

Lekarka z siedleckiego szpitala kontra minister i wojewoda...

Chaos, zamykanie ust i szczucie

Katarzyna Pikulska, ortopeda w Mazowieckim Szpitalu Wojewódzkim w Siedlcach, przewodnicząca Stowarzyszenia Porozumienie Chirurgów „Skalpel”, była twarzą protestu rezydentów sprzed 2 lat. Niedawno złożyła wniosek do Izby Lekarskiej o odebranie prawa wykonywania zawodu lekarza ministrowi Łukaszowi Szumowskiemu oraz wojewodzie mazowieckiemu Konstantemu Radziwiłłowi. W rozmowie z „TS” mówi, dlaczego to zrobiła.

To pismo to krzyk lekarza?

– To nie tylko mój krzyk. To krzyk całego środowiska, zbulwersowanego zachowaniem lekarza ministra w trakcie pandemii. Tym, że poparł wybory korespondencyjne, a wcześniej głosował przeciwko badaniom dla medyków, że nie przygotował kraju do epidemii, nie zabezpieczył środków ochrony dla pracowników służby zdrowia. Doszliśmy do wniosku, że sprzeniewierzył się zasadom, zawartym w kodeksie etyki lekarskiej.

Oszczędziliście wiceministra Waldemara Krasę, który stwierdził, że to lekarze roznoszą wirusa, bo nie zabezpieczają się właściwie?

– Na ministra Krasę też powinniśmy napisać skargę, bo tym stwierdzeniem uchybił zasadom etyki. Skupiłam się na ministrze Szumowskim i na wojewodzie mazowieckim Konstantym Radziwiłł, który wydawał nakazy pracy dla matek karmiących i próbował zwalić winę za to, co się dzieje w DPS-ach na personel.

Pani nie przestaje mówić, co się dzieje, mimo że lekarze mieli zakaz wypowiedania się o sytuacji, związanej z pandemią.

– Dostaliśmy pisma z ministerstwa informujące o tym, że nawet konsultanci krajowi w niektórych dziedzinach mają zakaz wypowiedania się. Nałożono na nas cenzurę i część lekarzy się temu poddała, bo zagrożono im zwolnieniem. W szpitalach jednoimiennych kazano nawet podpisać klauzulę, że nie będą się wypowiadać. To też było przerażające!

Ministerstwo chciało zamknąć nam usta, by zataić, jak zła jest sytuacja.

Czuła się pani jak w słabej komedii albo komediodramacie?

– Przez całą epidemię czuję się, jakbym była w filmie Barei. To wszystko jest nielogiczne, niespójne, chaotyczne. Nie spodziewałam się, że można tak odwrócić logikę. Najpierw

kłamstwa, potem próba zamykania ust i szczucie na medyków.

Po co to robiono? By odwrócić uwagę od tego, że nie byliśmy przygotowano na pandemię? Czy z powodu parcia do wyborów?

– Jedno i drugie. Na początku był chaos i wyszło totalne nieprzygotowanie resortu, chociaż przecież byliśmy pewni, że wirus dojdzie do Polski. Zamiast przygotowywać procedury i zabezpieczać sprzęt, zaczęły się polityczne naciski i przekazywanie nieprawdziwych informacji. I tym się zajmował resort zdrowia! To był szczyt szczytów. Każdy szpital musiał sam tworzyć procedury i zabiegać o środki ochrony. Zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Każdy szpital w Polsce musiał sobie dać z tym radę na własną rękę, bo ministerstwo zdrowia, zamiast stworzyć procedury, wysłało zakaz rozmowy z mediami.

Gdy ogłoszono, że jest sprzęt dla szpitali, siedlecka placówka otrzymała... 100 maseczek, wystarczających na kilka godzin.

– Tak było! Minister mówił, że mamy duże rezerwy, a my dostaliśmy 100 maseczek. Inne szpitale tak samo. Wszystkie przyłbice w szpitalu są z darów. Osobiście je przywoziłam, tak samo jak nasi dyrektorzy: Mariusz Mioduski, Renata Lotek-Waćkowska. Oni je załatwiali na własną rękę, od ludzi i od firm. Był czas, że mieliśmy do dyspozycji tylko maseczki chirurgiczne.

W szpitalu wojewódzkim kolejne oddziały są wyłączane z powodu zakażeń wśród personelu medycznego. Boi się Pani?

– Każdy się boi. Zamknięto oddział internistyczny, bo zakażona jest duża część personelu, a reszta na kwarantannie. Ogromny region nagle znalazł się bez interny. Gdzie mają trafiać pacjenci? Na własną rękę musimy organizować opiekę dla nich. Teraz zamknięty jest oddział chirurgiczny i laryngologiczny. Wojewoda wie o tej sytuacji, a nie zapewnia nam wsparcia. Rozsądny wojewoda stanąłby na wysokości zadania i pomógłby dyrekcji szpitala, który jest w trudnej sytuacji. Szpital znowu jest zostawiony sam sobie. Nikt na górze się tym nie interesuje.

Ale przekazy rządowe są takie, że epidemia już wygasa, zdejmowane są obostrzenia.

– I mnie to przeraża, bo sytuacja siedleckiego szpitala najlepiej pokazuje, że epidemia trwa w najlepsze.

W Siedlcach mamy teraz rekordową liczbę zakażeń, a wojewoda wydaje nakaz, by szpital miejski, który przekształcono w zakaźny, otworzył część oddziałów dla pa-

cjentów niezakażonych.

– To jest absurd! To kompletnie nielogiczne. W ten sposób stwarza się zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi, którzy do tego szpitala zostaną skierowani jako niezakażeni. To jest przerażające.

Ale mówi się o tym, że szpitale muszą leczyć inne choroby niż Covid-19, bo przecież nie zniknęły nowotwory czy zawały.

– Lekarze za każdym razem stają na głowie, by zapewnić pacjentom opiekę, każdy z nas szuka szpitala, który przyjmie pacjenta. Generalnie system ochrony zdrowia u nas kuleje, a w czasie epidemii kuleje jeszcze bardziej.

Pracownicy służby zdrowia są na pierwszej linii walki. A spotykają się teraz z ostracyzmem, wręcz agresją.

– To się zbiegło z zachowaniem ministerstwa, które wręcz sugerowało, że jesteśmy tymi „złymi”, którzy roznoszą zarazę. Dołączył do tego strach ludzi. W kraju było dużo incydentów: porysowany samochód pielęgniarki, wypraszenie z autobusu, karteczki w sklepach, że medyków nie obsługujemy. Lęk wyzwolił agresję wobec jedynych osób, które mogą pomóc. Jako porozumienie chirurgów napisaliśmy list do ministra Ziobry, żeby nas ochronił, ale minister nie zaszczycił nas odpowiedzią. Na szczęście więcej jest aktów wsparcia dla nas, tak jak w Siedlcach akcja „Elektryka” pomocy w nauce dzieciom medyków, darmowe posiłki, drukowanie przyłbic dla nas, dostarczanie sprzętu, zrzutki wszystkich. Falę hejtu składam na karb strachu ludzkiego i głupoty.

Czy ktoś zna odpowiedź na pytanie, kiedy epidemia się skończy?

– Moim zdaniem, wszystkie obostrzenia powinny być utrzymane do końca czerwca. Dopiero za miesiąc mielibyśmy tendencję spadkową. Teraz jesteśmy na szczycie epidemii, chociaż wyciszonym medialnie. Zdejmowanie obostrzeń na szczycie epidemii to coś niezgodnego z logiką. Musimy się też przyzwyczaić, że ten wirus będzie wśród nas.

Podczas protestu rezydentów telewizja publiczna pokazała pani zdjęcia z „egzotycznych” wakacji. To był hejt, wymierzony w panią, bo zdjęcia pochodziły z misji medycznych, na których pracowała pani jako wolontariuszka.

– Tamta sytuacja bardzo mnie wzmocniła. Teraz wiem, że hejt był w dużej części sterowany przez rząd.

Czy mówienie wprost o sytuacji służby zdrowia utrudnia pracę?

– Miałam bardzo duże problemy ze skończeniem specjalizacji. Gdy pracowałam w Lublinie, ówczesny dyrektor podkładał mi dużo kłód pod nogi. Teraz trafiłam do szpitala, który nie ma takich tendencji. W siedleckim szpitalu czuję się pod tym względem bezpiecznie.

Dziękuję za rozmowę.

Proszę o wszczęcie postępowania wobec kolegi Łukasza Szumowskiego, który pełniąc funkcję Ministra Zdrowia nie tylko nie dopełnił swoich obowiązków, ale w sposób rażący naraził zarówno pacjentów, jak i personel medyczny na zagrożenie zdrowia i życia oraz złamał wielokrotnie Kodeks Etyki Lekarskiej również podczas wypowiedzi w mediach.

Skarga tej samej treści wpłynęła do Izby Lekarskiej także na wojewodę mazowieckiego Konstantego Radziwiła.

Jak skomentują skargę minister i wojewoda? Jeśli zechcą osobiście się do nich odnieść, zaprezentujemy ich zdanie.